



Krwawy dramat urzędnika: Konceptista Böhm, zabiwszy przełożonego, odbiera sobie wystrzałem życie.

Pożegnanie byłego burmistrza w Lubaczowie.

Stanowisko burmistrza w małych miastach prowincjonalnych jest urzędem nie tyle zaszczytnym, chociaż jest dowodem uznania i sympatii współobywateli, ile niewdzięcznym i trudnym. To też wielkich potrzeba zdolności i poświęcenia się dla spraw miasta, wielkiej potrzeba umiejętności dogadzania i jednym i drugim, ażeby na tem stanowisku pozyskać sobie miłość współobywateli. Praca burmistrza jest bardzo ciężka, jedyną zaś nagrodą może być uznanie za tę pracę ze strony ludności.

Takiem uznaniem, taką miłością cieszył się w Lubaczowie p. Józef Kapka, który przez długi czas dzierżył w Lubaczowie ster rządów. P. Kapka należał do rady gminnej od lat 15, z czego 9 lat spędził na burmistrzostwie. Jako burmistrz starał się bardzo o należyty rozwój miasta, prze-

prowadził kanalizację, dbał o rozszerzanie ulic, o dobrą wodę do picia i wiele innych, czem zaszczytnie sobie powszechną miłość u wszystkich mieszkańców.

W tych dniach musiał jednak p. Kapka opuścić Lubaczów, został bowiem przeniesiony do Kłomy. W dzień odjazdu na dworcu kolejowym oczekiwała go rada miejska w komplecie z zastępcą burmistrza p. Greniakiem na czele i w rzewnych słowach żegnała swojego zwierzchnika. Dworzec cały zapelniony był inteligencją lubaczowską, gdyż p. Kapka i jako człowiek i jako obywatel zdobył sobie powszechne uznanie. Szczerzy żal współobywateli i ciepłe wspomnienie towarzyszyły p. Kapce, kiedy wyjeżdżał z Lubaczowa.

* * *

W uzupełnieniu artykułiku podajemy portret pana Kapki, oraz grupę rady miasta Lubaczowa w chwili pożegnania p. Kapki na dworcu kolejowym.

Krwawy dramat urzędnika.

Niezdrowe widocznie panują stosunki w austriackich urzędach. Nie czas i miejsce rozpisywać się o tem: nepotyzm, protekcja i giętka kark są najlepszymi przewodnikami na drodze urzędnika austriackiego. Że człowiek prawy i uczciwy nieraz zgubić się może na manowcach, zbyt czyste chyba dodawać.

Były konceptista skarbowej dyrekcji w Zadarze, dr. Böhm, wystąpił przed rokiem ze służby państwowej, a otrzymawszy odprowanie 4000 koron, udał się do Włoch. Wydawszy pieniądze, powrócił do Zadaru, udał się do biura starszego radcy skarbowego Rosini'ego i strzelił do niego dwa razy z rewolweru, poczem sam sobie życie odebrał. Rosini zdołał zawlec się jeszcze do sąsiedniego biura, gdzie ducha wyzionął.

Co był za powód rozpaczliwego kroku konceptisty, jaki konflikt zaszedł między nim, a przełożonym — to wszystko pokrywa tajemnica grobową, tajemnica dwóch dusz, które poszły przed sprawiedliwy sąd Boski. Dla ludzi zostanie to na zawsze zagadką. Umarli nie wracają ani nie mówią.

Rycina nasza przedstawia moment, kiedy konceptista Böhm, powaliwszy celnym strzałem przełożonego swego — sam sobie życie odbiera.

Z krwawych dni Warszawy.

„W Warszawie wszystko spokojne“ — tak brzmią urzędowe raporty, przysłane przez oberpoli-majstra do Petersburga. W istocie rzeczy sprawa inaczej się przedstawia. W Warszawie wre i burzy się; wola ciemzonego ludu robotniczego stawia żądania, którym siłą rzeczy rząd carski zadość uczynić musi. Charakterystycznym jest przy tem, że żywioł najwięcej tchórzliwy, żywioł usuwający się zawsze na drugi plan — żydostwo stanęło wraz z polskim proletaryatem do walki z ciemnymi. Słyszając i czytając o tem, przypominamy sobie mimo woli dzielną postać kapitana żyda-pola Berka Joselewicza, który za czasów Kościuszkowskiego powstania z bronią w ręku poległ za swoją przybraną Ojczyznę i z bronią w ręku, jak na bohatera przystało, zginął za nią w bitwie pod Kockiem.

Uświadczenie proletaryatu żydowskiego jest dla dziejów Warszawy — niezmiernie faktem doniosłym i znamienym. A oto świeża ilustracja do tego:

W zeszłą niedzielę było znów zajście na Pradze, a mianowicie na rogu ulic Brukowej i Targowej. Grupa żydowska poczęła rozlepiać odezwy. Spozstrzegł to policyant posterunkowy Jaworski i zbliżył się do grupy, z której nagle padł strzał



Pożegnanie byłego burmistrza w Lubaczowie: Grupa rady miejskiej, zebrana na dworcu w Lubaczowie, z byłym burmistrzem p. Kapką pośrodku.

Fct. M. Münz. Lwów.